

Krzysztof Zaleski

"Sentymentalizm i pedanteria. O systemie estetycznym Karola Irzykowskiego", Wojciech Głowala, Wrocław 1972, Zakład Narodowy imienia Ossolińskich - Wydawnictwo, Wrocławskie Towarzystwo Naukowe...: [recenzja]

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce literatury polskiej 65/2, 374-378

1974

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Myśli tej nie podtrzymuje jednak badaczka w dalszych rozważaniach. Wierna raz przyjętej formule, oddziela Wyspiańskiego-„wieszczą” — autora *Wesela* i *Wyzwolenia* — od Wyspiańskiego-„nietzscheanisty”.

We wszystkich powyższych uwagach nie chodziło oczywiście o wydobywanie drobnych niekonsekwencji autorki. Intencją ich było jedynie pokazanie, z jakim trudem twórczość Wyspiańskiego daje się podporządkować jakimkolwiek, nawet najstaranniej wybranym regułom. Łempicka w pełni zdawała sobie z tego sprawę. Toteż tym większa jej zasługa, że podjęła próbę wstępnego uporządkowania światopoglądowych zagadnień tej twórczości, i to w sposób pobudzający do refleksji — m. in. z tego też względu książka jest wydarzeniem we współczesnej recepcji Wyspiańskiego.

Hanna Filipkowska

Wojciech Głowala, *SENTYMENTALIZM I PEDANTERIA. O SYSTEMIE ESTETYCZNYM KAROLA IRZYKOWSKIEGO*. Wrocław 1972. Zakład Narodowy imienia Ossolińskich — Wydawnictwo, ss. 332. Wrocławskie Towarzystwo Naukowe. „Travaux de la Société des Sciences et des Lettres de Wrocław”. Seria A. Nr 152. (Redaktor tomu: Władysław Floryan. Sekretarz redakcji: Helena Mrozska).

Morris Weitz próbuje cierpliwie i uczenie (acz nie bez dozy polemicznej uszczypliwości) udowodnić, iż zdaniom wypowiedzi krytycznoliterackich nie przysługują cechy logicznego orzekania o prawdzie¹. Andrzej Kijowski wygłosił natomiast sąd będący nie lada herezją dla wyznawców siedmiu naczelnych przykazań Wittgensteina: „Krytyk jest ciekawy o tyle, o ile wychodzi poza swe stanowisko, gdy przyznaje częściową rację przeciwnikowi, gdy przeczy sam sobie [...]”².

Chociaż perspektywa oglądu zagadnienia reprezentowana przez Weitzę wydaje się mało płodna poznawczo (gdyż pomija problematykę semantyki, syntaktyki i pragmatyki tekstu krytycznoliterackiego), a spostrzeżenie Kijowskiego ma charakter profesjonalnego *credo*, które nie musi być obwarowane dowodami wymaganymi od obserwacji badawczej — oba te stanowiska, również poprzez swą skrajność, pozwalają dostrzec wagę pytania nie dość jeszcze powszechnie uznanego za obowiązujące w pracach historyków czy teoretyków krytyki literackiej.

Pytanie to, w postaci najbardziej uproszczonej, brzmi: Czy określony zbiór tekstów krytycznoliterackich może zostać opisany w kategoriach systemowych — czy, przeciwnie, jest on tylko zbiorem, któremu nie odpowiada żadna systemowa koherencja?

Wojciech Głowala odniósł się do powyższej kwestii z należąną jej myślową pedanterią — i dzięki temu książka o Irzykowskim, jaką nam ofiarował, zasługuje na miano nowatorskiej, przenikliwej, odważnej myślowo.

¹ Zob. M. Weitz, *„Hamlet” and Philosophy of Literary Criticism*. London 1965. Termin „*literary criticism*” jest, jak wiadomo, pojęciem znaczenie szerszym niż nasze określenie — „krytyka literacka”. Oznacza on właściwie wszystkie typy wypowiedzi o literaturze, włącznie z tymi, którym my przypisalibyśmy raczej cechy właściwe docieklivosti ściśle literaturoznawczej. Atak Weitzę skierowany jest zatem także przeciwko „*quasi-naukowości*” nauk o literaturze.

² A. Kijowski, *Arcydzieło nieznanie*. Kraków 1964, s. 9.

Rozprawa ta nosi podtytuł: *O systemie estetycznym Karola Irzykowskiego*; jednak już we *Wprowadzeniu* Głowala przyznaje, że zwaśnieni interpretatorzy twórczości autora *Walki o treść* są zgodni co do tej jednej tezy: „Irzykowski żadnego systemu nie zdołał utworzyć, [...] pozostał po nim częstokroć tylko chaos sprzecznych zdań” (s. 5—6).

Byłaby więc twórczość Irzykowskiego nie-dziełem, domeną fragmentaryczności wnioskowań, ocen, bezforemną zbitką niepowiązanych ze sobą glos, klęską systemu, który dotknięty został miazdżycą własnych antynomii?

Uznanie owej racji za pewnik prowadzi do — delikatnie rzecz nazywając — nazbyt pochopnego wynajdywania przyczyn decydujących o rzekomej niespójności poglądów twórcy *Patuby* na kulturę, sztukę, poszczególne rodzaje artystycznej ekspresji. Niełatwo odmówić puściźnie Irzykowskiego intelektualnego rozmachu, łatwiej tłumaczyć jej niedokonaną jakoby wybitność jako skutek jednej skazy, która sparaliżowała intelekt autora *Beniaminka*. Wśród obiegowych formuł wiedzy o krytyku (Głowala podaje paropunktowy katalog takich formuł-tropów) odnajdziemy i taki portret Irzykowskiego: wizję umysłowości patologicznie zracjonalizowanej, pozostającej pod „złym” wpływem obcych (niemieckich, żydowskich) wzorów mentalnych. Cóż — „*Vox, vox, praeterea nihil*”.

Tu, nim postąpimy dalej, pora na krótką dygresję — dość ważną dla przejrzystości następnych uwag. Użyłem już kilkakrotnie terminu „krytyka literacka”. Tymczasem *Sentymentalizm i pedanteria* jest książką o Irzykowskim — podmiocie określonej myśli estetycznej, książką, w której krytycznoliterackie teksty Irzykowskiego oglądane są przez okular interpretacji zorientowanej o wiele szerzej: na postać autora zróżnicowanych tematycznie wypowiedzi o świecie wartości kultury. W romantycznej świadomości literackiej określenie „krytyk” funkcjonowało jako nazwa pisarza zajmującego się (bardziej lub mniej bezpośrednio) wyrokowaniem o organizacji tegoż świata. Wydaje się, że nie odczuwano wtedy tak silnie różnic pomiędzy „krytyką literatury” a „krytyką wartości”. Można by więc dla nazywania takich jednostek twórczych jak Irzykowski zachować pojęcie „krytyk”, co będę poniżej czynił, nie wypaczając chyba intencji autora *Sentymentalizmu i pedanterii*.

W sposobie interpretacji twórczości Irzykowskiego wybranym przez Głowalę istotną rolę odgrywa swoiste manipulowanie zestawem faktów badanych.

Janusz Sławiński (którego przekonania metodologiczne Głowala, jawnie zresztą, podziela) przypomniał o istnieniu dwóch, znoszących się wzajemnie, postaw rozpatrywania literackiej empirii: postawa pierwsza opiera się na założeniu, iż strukturalność danego obiektu znaczeniowego jest jego „obiektywnym porządkiem”, kopiowanym jedynie poprzez narzędzia badawczych procedurów. Zwolennicy drugiej postawy widzą w strukturalności przedmiotu poznania efekt „pewnych manipulacji interpretacyjnych przebiegających zgodnie z przyjętymi przez badacza regułami postępowania”³. Oba te stanowiska — konkluduje Sławiński — upodobnia wspólny im fałsz: przeświadczenie, iż struktura jest bytem gotowym — zakorzenionym bądź w planie obiektu badanego, bądź w płaszczyźnie projektujących ją narzędzi interpretacyjnych. Porządek strukturalny powstaje wszakże w przestrzeni dialogicznego zderzenia pasm nadawczej mocy przedmiotów badanych z falami interpretacyjnego odbioru sensów. W zderzeniu tym przytłumiona zostaje „bezpośrednio dana faktyczność badanych świadectw, ich demagogiczne upieranie się przy rozproszeniu i fragmentaryczności. Każde ze świadectw chciałoby mówić wyłącznie samo za siebie,

³ J. Sławiński, *Koncepcja języka poetyckiego awangardy krakowskiej*. Wrocław 1965, s. 202.

każde ciągnie w swoją stronę, domagając się traktowania osobnego i indywidualnego. Rekonstrukcja działa na przekór takim roszczeniom. Dąży ona do aktualizacji tych możliwych powiązań i zależności, które sprawiają, że dany zbiór świadectw nie przedstawia sumy elementów, z których każdy wskazuje na siebie, lecz — całościową strukturę, zorganizowany kontekst, wyznaczający położenie i sens poszczególnych składników”⁴.

Prześledźmy więc, jak autor *Sentymentalizmu i pedanterii* wciela zacytowane powyżej słowa w czyn interpretacyjny⁵. Uwerturą owego czynu będzie z synchronizowanie wszystkich dostępnych tekstów Irzykowskiego, „manipulacyjne” doprowadzenie ich do modelowej jednoczesności trwania — a zatem do jednoczesności znaczenia. Stopią się wtedy one w wielki tekst, w którego granicach składające się nań subteksty znajdują się na tożsamym „poziomie ważności” (s. 15). Takie równouprawienie ogółu wypowiedzi krytyka nigdy nie istniało empirycznie. Prócz tego, że rozdzielał je czas i konsytuacja, w której „pojawiły się”, pewną aksjologiczną hierarchizację nadawano im w procesie recepcji (tekst X uważano np. za „błahszy”, „gorzej zrobiony” od tekstu Y). Także sam Irzykowski nie uznawał swej twórczości za równowartościową, gdy pisał:

„Jednak nie przedkładam publiczności swoich recenzji teatralnych, choć mam ich parę setek. Najprzód dlatego, że rynek księgarski jest już zapełniony tym towarem, po wtóre, wstydiłbym się w ogóle ogłaszać swoje recenzje teatralne w chwili, gdy krytyka właściwej literatury polskiej — więc przede wszystkim poezji, powieści — jest okropnie zaniedbana wskutek niedorzecznej organizacji technicznej i finansowej dzienników”⁶.

Czy zastosowanie chwytu „jednoczesnego istnienia” tekstów będących przedmiotem analizy nie jest zatem badawczym nadużyciem?

Nie zapominajmy, że Głowali nie idzie o to, aby odtworzyć dziejową zmienność i „rzeczywisty” wygląd określonego odcinka myśli krytycznej („rzeczywisty” w tym stopniu, w jakim „rzeczywista” bywa w danej epoce literackiej jej niepełna, cząstkowo całkiem nieraz fałszywa, świadomość własnych możliwych uporządkowań), lecz o to, aby ustalić wiarygodne, oparte na największej liczbie świadectw, „znaczące sąsiedztwo dla poszczególnych wypowiedzi” (s. 12) krytyka: wyprowadzić interpretowane sensy z jednostkowego osamotnienia, poddać je próbie kontekstu, z której wyłoni się maksymalnie spójny porządek wiedzy o ich strukturalnym podobieństwie, „zależnościach przyczynowych i skutkowych, obustronnie działających” (s. 12).

„Nikogo tu nie uznaję, nikt mi tu nie imponuje. Słowa te wypisuję z całym poczuciem zawartej w nich zarozumiałości i odpowiedzialności.

⁴ *Ibidem*, s. 203.

⁵ Głowala odwołuje się do tez Sławińskiego (*op. cit.*) z jednym, niewielkim jednak, zastrzeżeniem. Tyczy ono terminu „rekonstrukcja”. O terminie tym tak pisze autor *Sentymentalizmu i pedanterii*: „Wolimy go unikać, bo, sądzymy, sugeruje on istnienie wcześniejszej konstrukcji [...]. (Nie zapominamy [...], iż Sławińskiemu, mówiącemu o rekonstrukcji, idzie tu o wyzyskanie »możliwości ukrytych w zbiorze«, nie o odbudowę — dbamy zatem po prostu o terminologiczne bezpieczeństwo). Nasze czynności nazwiemy więc [...] zabiegami typologicznymi” (s. 12).

⁶ K. Irzykowski, *Słoń wśród porcelany*. W: *Cieęższy i lżejszy kaliber. Krytyki i eseje*. Wybrał, wstępem i przypisami opatrzył A. Stawar. Warszawa 1957, s. 353.

Gdyby mi zarzucono, że w tych *Glosach* przebija się zazdrość, odpowiedziałbym, że tak jest. Zazdrość naszą znakomitym autorom sławy, honorariów, wpływu na ludzi — wszystkiego, tylko nie dzieł”.

I dalej: „Uprzedzam z góry, że sądy swoje będę może nieraz odwoływał, zmieniał, łagodził lub zaostrzał, choćbym się miał przez to narazić na zarzut chwiejności i niekonsekwencji”⁷.

Wiadomo, że zarzutów takich nie szczędzili Irzykowskiemu ani współcześni, ani potomni: otwartość, z jaką ujawniał on niestałą naturę własnych kryteriów oceniających, wyjaśniała — pozornie — wszystko: oto autodemaskacja nihilisty.

Dzięki mechanizmowi „kontekstowych luster” kolejne sekwencje myśli krytycznej autora *Słonia wśród porcelany* Głowala przedstawia nie w izolacji czy na osi antynomicznych przyległości. Przeciwnie — stara się je ukazać w świetle głębokiej dialektyki rządzącej całością badanych znaczeń. To, co na poziomie wyabstrahowanym od swych relacyjnych powiązań z innymi warstwami dzieła Irzykowskiego wydaje się „bez-sensowną” sprzecznością — wwiezione w odpowiednie ramy kontekstowe nabiera znaczenia jednostki realizującej określone normy krytycznej *langue*.

To szczególnie silne uprzywilejowanie w omawianym systemie erystyki stanowiącej dla krytyka „nadkodeks” sposobu bycia człowieka w kulturze, zespół reguł ludzkiego uczestnictwa w sieci ról społecznych i interakcji, sprawiło, że teksty, z których odczytywano zaledwie powierzchwną asystemowość sądów, niejako systemowo właśnie i celowo zmierzały ku sprzecznościom. Można by powiedzieć, iż sublimacja funkcji polemicznej dokonywała się tutaj kosztem zwartości logicznego zaplecza wywodów: „Wola do sporu, kodyfikowana właśnie w erystyce, do tego stopnia interesowała Irzykowskiego, że niektórzy jego krytycy posądzali go o bardzo bliskie pokrewieństwo z tradycją szlacheckiego pieniactwa. Dla samego krytykowanego cecha ta miała wartość uniwersalną. Zbiór zasad erystycznych napisany przez Schopenhauera nazywał Irzykowski małą dialektyką w przeciwieństwie do dużej historycznej Hegla. Każda kultura wnosi swój zasób chwytów, we wszystkich jednak realizuje się ta sama wartość woli do sporu” (s. 108).

Również ważniejsza analiza Irzykowskiego koncepcji krytyki literackiej tłumaczy inaczej zagadkę sprzeczności w jego dziele, sprowadzaną dotąd zwykle do wyjaśnień psychologizujących („osobowość pieniacka” *etc.*).

Zasięg i skuteczność pragmatycznego oddziaływania na literaturę jest ostateczną „prawdą” krytyki. „Mamy tu [...] do czynienia z pilnowaniem i kształtowaniem odbiorcy i rynku, kształtowaniem nowych instytucji, jak »szkoła« czy »izm«, ich świadomą hodowlą lub zwalczaniem. Czułość na wszelkie wykroczenia i przerosty [...] oraz dalekosiężne plany pozwalają w krytyce nawet na sądy sprzeczne. Przykładów dostarcza tu sama praktyka Irzykowskiego: zmiana stosunku do tragizmu czy bardziej zagmatwana sprawa autobiografizmu, który oficjalnie pisarz potępił, a w prywatnych listach do Konińskiego zaznaczył, iż swojego poglądu na ogół nie podziela!” (s. 192).

Pragmatyczny program krytyki wymaga od niej swoistego wyostrenia wrażliwości na dynamikę życia literatury. Krytyk broni się przed tworzeniem zbyt sztywnego zestawu kryteriów oceniających; system nastawiony przede wszystkim na podtrzymanie własnej koherencji i logiczną finalizację swych tez odgrodziłby go bowiem murem dogmatów od rzeczywistej zmienności znaczeń literackich i możliwości sterowania owymi znaczeniami.

⁷ K. Irzykowski, *Głosy do współczesnej literatury polskiej*. W: jw., s. 89.

„Nie ma tu zatem sprzeczności między »metoda« a »systemem«, tak częstej w próbach systemowego myślenia filozoficznego. Oczywiście, nie da się z całą pewnością powiedzieć, aby była to cecha absolutnie świadomie zamierzona — ale nie da się także, bądźmy sprawiedliwi, w zupełności temu zaprzeczyć.

Dzięki temu mamy do czynienia z systemem—procesem, bezustannie powstającym (mówiliśmy, że Irzykowski jakby nam umykał...), którego bez logicznych i merytorycznych szkód nie można unieruchomić. Jeśli teraz przyłoży się do tego kryterium, wedle którego taka »myśl estetyczna« jest sprawna tylko w wypadku jej zupełnej nieruchomości — jej ocena wypadnie całkowicie negatywnie. Podejrzewamy jednak, że ta »sprawność« oznacza tu wyłącznie wygodę analitycznego operowania tą myślą [...], oznacza zatem, mimo wszystko, atrybut wcale podrzędny, »techniczny« i należący bardziej do porządku podmiotu badania niż przedmiotu samego. Atrybut — w dodatku jakże pełen relatywności. Jeśli tak, to można uchylić ową ocenę i polemicznie upraszczająco powiedzieć: Irzykowski jest właśnie taki, jaki jest, i nie powinien przegrywać w ocenach tylko przez nieelaścyczne zestawienie jego pomysłów z systemami statycznymi” (s. 322).

Wulgarni interpretatorzy znoszą wykryte w jednostkach znaczeniowych antynomie poprzez użycie trybu zaprzeczenia: uznaje się wtedy jedność sensową tekstu za mechanicznie podzieloną na fałsz i prawdę, sens prawdziwy i skłamany, obszar racji i pomyłki — albo odpycha się ją w ogóle w bezsens. Wszelako antynomie, myślowe niedopowiedzenia i pęknięcia — znaczą. Są jakby znaczeniami przeznaczonymi dla badacza. On czyni badane sprzeczności elementami jawnie sensownymi — umieszcza je na takim poziomie opisu, na którym okazują się konsekwencją dokonanego przez podmiot danej myśli wyboru założeń i wartości.

Nie inaczej postąpił Głowala. Jego książka jest pełnym sukcesem metody interpretacyjnej, jaką tutaj — w koniecznym skrócie — zreferowałem.

Korektą wydawniczą *Sentymalizmu i pedanterii* zajmowali się chyba jacyś zagorzali zwolennicy Boya, którzy swe obowiązki skłonni byli traktować jako świetną okazję do — żałośnie jednak pośredniej — zemsty na Irzykowskim.

Krzysztof Zaleski

LITERATURWISSENSCHAFT UND SOZIALWISSENSCHAFTEN. GRUNDLAGEN UND MODELLANALYSEN. Mit Beiträgen von Horst Albert Glaser, Peter Hahn, Olaf Hansen, Helmut Hartwig, Thomas W. H. Metscher, G. Katrin Pallowski, Michael Pehlke, Bernd Jürgen Warneken. Stuttgart 1971. J. B. Metzler, ss. 448.

Książka *Literaturwissenschaft und Sozialwissenschaften* składa się z ośmiu rozpraw, z których trzy mają znaczenie podstawowe dla całości rozważań. Są to: praca Thomasa Metschera *Hegel und die philosophische Grundlegung der Kunstsoziologie*, poświęcona heglowskim źródłom marksistowskiej interpretacji pojęcia sztuki; rozprawa Petera Hahna *Kunst als Ideologie und Utopie. Über die theoretischen Möglichkeiten eines gesellschaftsbezogenen Kunstbegriffs*, traktująca o różnorodnym ujmowaniu związków między sztuką a społeczeństwem w niemieckiej filozofii sztuki; wreszcie artykuł pt. *Zur Kritik positivistischer Literatursoziologie* Bernda Jürgena Warnekena, polemizujący z książką Hansa Norberta Fügena *Die Hauptrichtungen der Literatursoziologie*.